

Kuryer Poznański.

No. 200.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 1 września 1875.

Nikazy Gruszożyński.

Rok IV

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Bluz redakcyjny przy ulicy Bycejskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie K. E. Ri. ter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurichu; Dabbe & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Latité, Ballier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inzeratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklame 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 1 września.

W wiadomościach o sprawie hercegowińskiej od dni kilku zapanował pewien zastój. Konsulowie zagraniczni nie spieszą jakś na plac boju, by nakłaniać powstańców do złożenia broni i poddania się Wysokiej Porcie, jakby podzielali z góry zdanie Times'a, iż misja ich będzie bezowocną. Snać z powodu tego ociągania się, mogącego mimowiednie przykładać się do wzrostu powstania, a więc i wzrostu wymagań ludności słowiańskich, Turcy nie tylko nie sfolgowali w wysyłce posiłków morzem, ale i owszem, mimo zapowiedzianego pośrednictwa, coraz bardziej w tym kierunku wyciągają swe siły. Depesze z nad brzegów morza Adryatyckiego stanowczo o tym przekonywują. Niebezpieczeństwo dla Turków i dla negocjacji wikła się możliwością rozszerzenia placu działań wojennych do Serbii niezależnej. Jeżeli prawda, że kilka tysięcy zbrojnych Serbów przeszło od razu granicę i wkroczyło do Hercegowiny, niepodobna, ażeby Porta nie widziała w tym pobłażania ze strony rządu serbskiego, i nie wystąpiła z pogroźkami, co wobec wojowniczo usposobionej skupożny kragujewackiej, nie może dla pokoju następstwa sprowadzić może.

To też i w kołach berlińskich poczynają coraz bacniej zwracać uwagę na Wschód, a nie tylko pomiędzy Warcinem a Berlinem, ale także pomiędzy urzędem spraw zagranicznych a Wiedniem i Petersburgiem ruch dyplomatyczny bardzo ma być ożywiony. Podziwiać trzeba otwartość, z jaką berlińska Post mówi o potrzebie odania Bośni i Hercegowiny pod panowanie Austrii. Organ poufaj gabinetu berlińskiego kreśli już nam obraz tak powiększonej monarchii austriacko-węgierskiej, i zawczasu zbija zarzuty, jakiby można uczynić przeciw powiększeniu jej krętem Turcy europejskiej. Nie są swiatłymi przyjaciółmi Austrii ci, powiada Post, co jej doradzają tłumienie ruchu Słowiańszczyzny zachodniej. Nie znają także tego państwa ci, co sądzą, że jest zbyt słabe do polityki czynnej i samodzielną. Nieprawdą jest wreszcie, że przez nabycie nowych poddanych słowiańskich Austrii musi powrócić do dawnego dworsko-hierarchicznej centralizacji. Gdy Austrii powiększy swoje posiadłości na półwyspie bałkańskim, to naturalnym jej systemem państwa będzie tryarchia. Przedlitawia, mimo licznych żywiołów słowiańskich, pozostanie państwem niemieckim, podobnie Węgry pozostaną państwem madziarskim, mimo żywiołów słowiańskich, rumuńskich, niemieckich i inne. Trzecia zaś grupa państwowa Austrii będzie południowo-słowiańska. Ta forma tryarchiczna państwa wcale nie jest niemożliwością. Pokaże się to zaraz, jak tylko ona wejdzie na porządek dzienny. Wprawdzie Kroacja, Sławonia i Dalmacja tem silniej żądać będą połączenia swego a oderwania od Węgier. I żądanie to będzie uzasadnione, ale bynajmniej nie spowoduje upadku narodowości madziarskiej. Co do zarzutu, że taka polityka Austrii, która napotka opozycję Rosyi, nie może być popieraną przez Niemcy — dodaje berlińska Post — że podziwiać trzeba przenikliwość pewnych uczonych liberalistów niemieckich, którzy coś podobnego twierdzą. I dla czegożby to cesarstwo niemieckie nie miało poprzeć wrogu tu Austrii kosztem Turcy? — W końcu dodać nam wypada, że według D. R.

Corr. w kołach dobrze poinformowanych są zdania, że myśl o wytoczeniu kwestyi wschodniej na kongresie europejskim nie podoba się ani Niemcom, ani innym rządom, gdyż taki kongres łatwo mógł być użyty do innych celów, których poruszenie byłoby dziś najmniej pożądanym.

Z Hiszpanii donoszą dziś, że Karliści gromadzą wszystkie swe siły w Guipuzcoa i powołali w Nawarze wszystkich mężczyzn, żonaty i niezony, od 17 do 50 roku życia pod broń. Zdaje się zatem, że mimo utraty twierdzy Seo d'Urgel Don Karlos nie myśli o zaniechaniu dalszej walki.

Sprawa żydowska.

II.

Jak się czasu swego zapatrywał na kwestyę żydowską książę Bismarck, dowiadujemy się z mowy, którą naówczas jeszcze jako pan v. Bismarck — Schönhausen miał na sejmie w r. 1847 i w której wyznał a nie zaparł się, „że trzyma się przestarzałego, średnio-wiecznego kierunku.“ Wówczas to dzisiejszy kanclerz niemieckiego państwa oświadczył publicznie, że się nie zgadza na to, aby żydzi publiczne urzędy sprawowali. Chrześcijańskie państwo było naówczas jego ideałem, nie chciał, aby tytuł „z bożej łaski“ był czczem tylko słowem, ale wyznaniem, że książęta powierzony sobie urząd wedle woli Bożej sprawować i dążyć będą do urzeczywistnienia chrześcijaństwa. W obec takich przekonań nie podobno mu było w przypuszczeniu żydów do urzędów publicznych widzieć ziszczenie i urzeczywistnienie swych pragnień.

Jeżeli uznamy religijną podstawę państwa, to tą podstawą, mówi p. Bismarck, może u nas jedynie być chrześcijaństwo. Jeżeli zaś tej podstawy państwo pozbawimy nie pozostanie nam z państwa nic więcej, nad przypadkowy zbiór praw, rodzaj zapy, i tamy w walce wszystkich przeciw wszystkim, którą to tamę już starymi postawili filozofowie. Pr wodawstwo takiego państwa nie będzie się odradzało w źródle odwiecznej prawdy, jedno w nieujętych i zmieniających pojęciach humanizmu, stosownie do tego jak się ukształtały w głowach, stojących u steru państwa osób. Nie rozumiem jakby w takim państwie przez kądziel można zrealizować zasad komunistycznych, wedle których własność jest niemoralna, a kradzież próbą przywrócenia przyrodzonych praw ludkości, jeżeli przedstawiciel tych zasad będą mieli siły potęmu? — Toć oni te zasady uważają za kwiat humanizmu! Nie, Panowie! nie uwierzajmy chrześcijaństwu naszego ludu, pokazując mu, że tego chrześcijaństwa w prawodawstwie nie potrzebujemy, nie pozbawiamy go wiary że prawodawstwo zawsze czerpie ze źródła zasad chrześcijańskich, i że państwo zdąży do urzeczywistnienia chrześcijaństwa, choć tego celu nie zawsze osiągać zdola.....

.....Żydy chcą zostać laud t mi, generałami, ministrami, ba nawet ministrami wyznań. Wyznają, że jestem pełen uprzedzeń, z persi matki wyssanych, których się pozbyć nie mogę; wystawiają sobie, iżbym jako reprezentant uświęconego majestatu królewskiego, miał być posłusznym żydowi, wyznając, iż czułbym się strasznie poniżonym i upokorzonym, że by mn e opuściła ta chęć, to prawe u zniesie honoru z jakim obecnie staram się wypełnić obowiązki moje względem państwa. To uczucie podziłam z masą niższych klas ludu i nie wstydzę się tej łączności bynajmniej.....

.....Szydziśmy tu wczoraj przykład mający świadczyć o miłosierdziu żydów i gotowości wspierania własnej sprawy. Przykład za przykład. Żydotczy przykład, w którym zawarte dzieje o tego stosunku żydów do chrześcijan. Znam okolice, w której żydzi liźnie po wsia h zamieszkałi, gdzie są chłopci, nie mogący w całym swem gospodarstwie niczego nazwać swą własnością, począwszy od łożka a skończywszy, na pogrzebie od iewca, wszystko

jest własnością żyda; bydlę w oborze należy do niego, a chłop codzienny czynsz za nie opłacać musi. Żyto na polu i w stodole jest własnością żyda, który je chłopu sprzedaje miarami na chleb, do siewu, na paszę. W całej mojej praktyce nie zdarzyło mi się słyszeć, aby podobna lichwa praktykować się miała ze strony chrześcijan.

.....Ja z mój strony głosować będę przeciw temu projektowi prawa, ponieważ nie spodziewam się ztąd żadnej korzyści, ponieważ korporacja żydów przez biorących w nią udział z uprzedzeniem i ochęcią pozostanie na zawsze nieżywo urodzonym dziecięciem. Co mój osoby dotyczy, przagnąłbym, a y prawo z r. 1812 (przyznające żydom wszystkie prawa z w. j. w. państwa) sprawowania urzędów publicznych) rozszerzono na wszystkie prowincye z tem zastrzeżeniem, aby w księstwie poznańskim wy d. no postanowienie wyjątkowe, konieczne z powodu moralności stanu wielu tamtejszych żydów ze względu na własność.

Powtórzyliśmy kilka ustępów z tej mowy, aby dać poznać czytelnikom, jak się nieraz zmieniają przekonania o chrześcijańskim państwie i realizowaniu chrześcijańskich zasad „złożonych w Ewangelii.“ Co do przykładu przytoczonego przez księcia Bismarcka, ileż by to podobnych przywieźć tu można! Ież to gospodarstw po naszych wioskach przeszło w ręce żydowskie wskutek strasznej lichwy, przez nieszczęsne weksle, podpisywane po pijanemu, a wzrastające potem do sum bajecznych, iluż to rzemieślników naszych przyszło do kija żebraczego, popadłszy w ręce lichwiarzy, dla których pracowali musieli przez długie lata! Miał słusność książę kanclerz, żądając wyjątkowych postanowień dla żydów wielkopolskich, którzy tak nieitościwie obchodzą się z ludem naszym. Dziś po utworzeniu tytuł kas pożyczkowych, po usilnych staraniach duchowieństwa i obywatelstwa w celu utworzenia oczu ludowi naszemu na krzyżącą lichwę, jakiej pada ofiarą; dziś, powtarzamy, w Wielkopolsce w wielu miejscach znaczne zasłzy zmiany, ale po wielu miastach jeszcze przeważnie żydzi dzierżą w swém ręku cały obrót pieniężny, oni wyłącznie pożyczają chłopom na weksle po 40% co najmniej, dopisując znaczne sumy przy niemożności zapłaćenia ze strony dłużnika. K r e u z - Z t przystacza przykłady, że mała pożyczka wezwłowa w przeciagu niespełna roku przez prolongacye dziesięciokrotnie się powiększyła. Pewien wieśniak od 1600 tal. zapłacił na tydzień 12% tal. procentu, co czyni 6240 talarów na rok. Do tego wszystkiego przyczynają się niemal pokątni konsulenci, których zadaniem iowie potrzebujących pożyczki chłopków i wpędzać ich w matnie żydowskie. Tacy „panowie sędziowie“, znajdujący się w każdym miasteczku, a peregrynujący nawet po wsiach, podburzający naszych wieśniaków do prowadzenia procesów, biorący kubany od chłopu i od żyda, są istną plagą naszego społeczeństwa, której się nie pozbedziemy, aż w każdej okolicy nie stanie kasa pożyczkowa, co by kwotami niewielkimi, na procent umiarkowany wypożyczanemi, w każdej chwili przyjąć mogły w pomoc gospodarzom wiejskim.

Oświata ludu, praca parałalna, skierowana ku wytepieniu pijaństwa i powstrzymaniu plynącej ruiny wiejskich gospodarstw, oto środki przeciw wpływowi żydów po wsiach i miasteczkach.

Ogólna liczba ludności żydowskiej na całym świecie wynosi siedm milionów.

Główna część przypada na Europę, wszelako dwaj najwiarogodniejsi statystyci Kolb i Brachellego różnią się w podawaniu liczb. Wedle Brachellego mamy w Europie 5,100,000 wedle

Kolba 4,500,000 żydów. Różnicę tę można w części wytłumaczyć tem, że Kolb w ogólnym spisie opuszcza 274,000 żydów rumańskich, 1560 żydów serbskich i żydów portugalskich a więc razem około 280,000.

Najbardziej ubogostawionym pod względem ludności żydowskiej krajem jest Rosya licząca 1,829,100 i Królestwo Polskie liczące 783,079 żydów. Za niemi idzie Austriya z liczbą 882,220 i Węgry z liczbą 553,641 żydów. Sama Galicya liczy ich 575,433, a więc 1/3 ludności ogólnej podczas gdy przecięciowo w Europie żydzi stanowią 1,69% ludności. Z ogólnej liczby 325,540 żydów mieszkających w Pruszech przypada na:

Wielkie księstwo Poznańskie	61,982
Szlązk	46,629
Prusy	41,057
	159,668

czyli w trzech prowincjach polskich pod berłem pruskim mamy prawie połowę wszystkich żydów w Pruszech zamieszkałych. Dla czego? bo oto nasz wieśniak, stojący na niskim stopniu wykształcenia, nie umiejący się, z małymi wyjątkami rzucić gospodarnie, nawykły w wielu miejscach do trwonienia grosza po szynkowniach, nie mający zaufania do swoich, a idący do żyda po radę i pomoc — ho nasz wieśniak, powtarzamy, to ziemia obiecana dla żyda; od niego kupuje za bezcen wszystko, co wieśniak produkuje, jemu wciska swe liche towary, jego rozpaja wódka, jego na koniec może bezkarnie wyzyskiwać pożyczając mu na ogromne procenta pieniądze na weksle itd.

Jakie zaś żydzi z ludu naszego ciągną korzyści niech posłuży za bijący w oczy dowód faktami dniami ogłoszony w Ojczyźnie. W pewnej wiosce galicyjskiej pożyczyl chłop od żyda 5 złotych reńskich. Za tę pożyczkę wyłudził od chłopu w procentie jałowice, którą w tejże samej wiosce sprzedają za złotych reńskich piętnaście. Czyż to nie powód, aby się rozsięść między ludnością, tak się łupić pozwalającą?

Francya liczy o 1/3 mniej żydów aniżeli W. Księstwo Poznańskie (49,400), Włochy i Wielka Brytania o 1/3 mniej; Belgia ma ich tylko 1,500, a przytem zauważyć należy, że w Belgii i Francyi od dawna żydzi są emancypowani, czyli równo-uprawnieni. Gdyby żydom chodziło o tę rzekomą wolność, dawno by byli rozbili namioty swoje pod niebem Francyi, ale nie, im nie chodzi o wolność, jedno o to, aby jak najwięcej korzystać z mieszkańców, a do tego lepsza i większa sposobność w dzielnicach polskich, aniżeli w wykształconym kraju Francuzów. Toć w kraju wolności par excellence, w Ameryce Kolb nie naliczył więcej nad 31 bóżnic.

Po tych statystycznych danych zastanówmy się jeszcze nad uderzającym zjawiskiem, nad naier szybkim rozszerzeniem się żydostwa. W niższej Austrii było w r. 1830 ledwo 1569 żydów, obecnie widzimy ich w tej części kraju 51,880, z czego się okazuje, że w niespełna pół wieku liczba żydów pomnożyła się w niższej Austrii 33 razy. W Galicyi i Bukowinie wzrosła od roku 1830 z 249,208 do kolosalnej liczby 623,187 czyli pomnożyła się 2 1/2 razy. W całej Austrii było ich w roku 1830: 355,695, w roku 1869: 820,220. Liczebny wzrost żydów Austrii był 4-5 razy większy, aniżeli ogólny wzrost ludności. Do tego przy-

WSPOMNIENIA Z WYGNANIA.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 193.)

XIX.

Pobył u Girkonta. — Wizyty u popa i u starszyny.

Wsię rosyjskie bardzo smutny przedstawiają widok. Są one zwykle zbudowane wzdłuż szerokiej drogi, dom od domu znajduje się w dość znacznej odległości, to też ciągną się bez końca. Domy są zawsze wysokie; do izby mieszkalnej trzeba wejść przynajmniej po ósmiu albo dziesięciu schódkach, idących zewnątrz domu, ale nie prosto z drogi, lecz z dziedzińca, i są jakby przypięcone do ściany. Domy bardzo długie są nadzwyczaj wąskie, i tą właśnie wąską stroną stoją obrócone do drogi, tak, że są do niej jakby prostopadłe. Front ma zwykle trzy okna wychodzące na drogę, ale z powodu ostrości klimatu, okna te bywają bardzo małe, mają może z pół łokcia wysokości a łokieć szerokości, podobne do tych, jakie się znajdują u nas w stajniach lub oborach. Cała część budynku od strony drogi stanowi jedną izbę, w której oprócz wymienionych już trzech okien, znajdują się jeszcze trzy inne, tych samych

rozmiarów co pierwsze, wychodzące na dziedzińiec z tej strony, po której są wschody. Ze wschodów skręcając w dom, napotykaćmy korytarz idący wpoprzek całego domu, tak, że go rozdziela zupełnie. Do izby prowadzą drzwi zaraz obok wschodów umieszczone. Izba jest zwykle duża i możnaby ją podzielić na cztery części. Jedną czwartą zajmuje ogromny piec, w rodzaju tych, jakie u nas napotkać można do pieczenia chleba, piec ten służy zarazem do gotowania i nie tylko na wsi, ale i w miastach, bo z powodu wielkiego zimna, kominów ani angielskich kuchni tam nie ma. Drugą ćwiartką izby przy drzwiach stanowi pokój sypialny. Na tej samej wysokości co piec, który przynajmniej o półtora łokcia nie dochodzi do pułapu, w tej drugiej ćwiartce jest z desek zrobiony pomost, nazywa się tam połati i służy do spania i do leżenia oraz do grzania się, bo z niego przechodzi się łatwo na piec, który jest zawsze gorący. Dwie ostatnie ćwiartki izby stanowią: jedna naprzeciwko drzwi wchodowych pokój jadalny, gdzie w rogu zawieszony są ikony, ostatnią nareszcie kuchnią; reszta domu użytą jest na obory, stajnie, wozownie, składy itp.

Do takiej izby wprowadził nas Girkont z ziębniętych, znużonych i nie wyspanych.

Wysoki uderzył głową o połati, zaklął i zawołał do Girkonta.

— Nie mógłś to wyrzucić tego szkaradztwa?

a nie naśladować Moskali? O mało głowy sobie nie rozbiłem.

— Dla czegożes taki wielki urósł?

Zaczęliśmy zrzucić z siebie futra i jak to zawsze bywa po drodze, przeciągać się i ziewać, a Stepanida, gospodyni Girkonta dmuchała, co się, w samowar, żeby się jak najprędzej zagotowała.

— Ale wie pan co? rzekł Wysoki, zimno u tego Girkonta jak w psiarni, chodźmy na połati, tam się ogrzejemy.

— Zaczynasz się już godzić z połatami, powiedz mi Girkont, biorąc z szefy filiżanki.

Wleźliśmy na połati i istotnie było tam ciepło, Wysoki nawet przeszedł na piec i tam podano nam herbatę, a wypisłszy po kilka filiżanek, niebawem zasnął.

Nie długo jednak mogliśmy wypoczywać, naraz rozniosła się po wsi wiadomość, że dwóch jakichś bardzo bogatych panów przyjechało do Girkonta, i że jeden z nich graf. Nie mogli sobie tego wieśniacy wytłumaczyć, co to jest graf, ale słyszeli od powracających żołnierzy, że grafy bywają przy cesarzu, więc chcieli się koniecznie przypatrzeć, jak on wygląda i dla tego też zaczęli się schodzić do Girkonta, który nie mógł ich wypędzić od siebie, bo to rzecz nie praktykowana w Rosyi, żeby komu kazać wyjść z izby, tylko zalecił im, żeby byli cicho i żeby nas nie budzili.

Wies Bereznowłock, w której mieszkał Gir-

kont, liczyła może ze 200 chat a przytem było w tej wsi uprawienie, t. j. że tu mieszkał starszyna albo wójt i miał swoją kancelaryę; jest to urząd wybieralny przez włościan. Chociaż starszyna sam jest chłopem, jego prawa są prawie nieograniczone i ma pod swoim zarządkiem obszar wyrównyjący przynajmniej dawnemu naszemu województwu. Niebawem przyszedł i starszyna z łańcuchem na pierś, i dwóch starostów, jego pomocników, i pan pisarz starszyny ze swoim pomocnikiem, nareszcie i pisarze starostów.

Już nie spaliśmy z Wysokim, ale nie podnośliśmy głowy z poduszki, bo nie radzi byliśmy takiemu oficylnemu przyjęciu, trzeba było jednak zachować wielką grzeczność ze starszyna, bo, jak to mówią: na złodzieju czapka gore. Namawiałem Wysokiego, żeby przyjął na siebie rolę grafa, ale się temu stanowczo oparł, mówiąc, że niektórzy chłopci go znają.

Gdy wreszcie starszyna, wszyscy wstali i pokłonili mu się z poszanowaniem, a on widząc pełno chłopów w izbie, odezwał się do nich:

— A wy tu po co? poszli won skoty (precz bydło).

Chłopi czym prędzej pochwycili za czapki i jeden przez drugiego co tchu p-wynosili się z izby. Został się tylko starszyna ze swoimi urzędnikami. Zrozumieliśmy, że niema rady i że trzeba wstawiać, ile że i głód dokuczał, a z pieca jakaś

czynia się niższy procent śmiertelności u Żydów aniżeli u innych narodowości. Na 1000 Europejczyków przypada w ogólności 58 przypadków śmierci; u Żydów tylko 34. W roku 1856 przewyższała w Algierze między Europejczykami i Muzułmanami liczbą śmierci daleko liczbę narodzeń (urodziło się Europejczyków 1234, umarło 1553; Muzułmanów urodziło się 331, umarło 514); u samych tylko Żydów liczbą ludności wzrosła: umarło ich tylko 187 a urodziło się 211. Ciekawym byłoby takie zestawienie statystyczne w naszym Księstwie, abyśmy obliczyć mogli, ile czasu nasi współobywatele potrzebowaliby do wyrugowania nas zupełnie z Wielkopolski i zastąpienia swym wyłącznie żywiem.

Przyczyną tego wzrostu i rozrzedzenia się Żydów jest niechybnie najprzód lekka, swobodna praca, jakiej się oddają, a powtórę skromne i trzeźwe życie. Oprócz Królestwa Polskiego, gdzie liczba Żydostwa jest nader wielką i gdzie ich widzieć można pracujących jako woźniców, robotników, tłuścących kamienie po żwirówkach, zbliżonych nawet ubiorem do ludu, gdzie kto widział ciężko pracującego Żyda? Handel, szachierka i lichwa, to ich zajęcie u nas; nie też dziwnego, że żyją dłużej, aniżeli robotnik, od świtu do zmierzchu w pocie czoła pracujący w roli, młócający w stodole, rabijący drwa w lesie, pracujący przy kolejach, w kopalniach i fabrykach.

Postuchajmy, co o tym pisze Konstanty Frantz:

Godzinne doświadczenie uczy nas, że Żydzi usuwają się od najgłośniejszego i najwęższego obowiązku względem społeczeństwa, od obowiązku pracy, składającego całą zwykłą, grubą, możną pracę ręczną na ludność chrześcijańską, która nietylko za siebie, ale i za Żydów pracować jest zwinolona. Chrześcijańscy robotnicy dostarczają im chleba, odzież, sprzętów domowych i mieszkań, w które to potrzeby Żydzi, nie przykładając do nich ręki, daleko lepiej są zapożyczają aniżeli chrześcijaństwo. Jakież to podobna? Oto w ten sposób, że Żydzi, o ile się usuwają od pracy materialnej i sami nie nie produkują, o tyle bardziej zwracają się na zyskowe zajęcia, które niemal wyłącznie zawiadają pragną i za pomocą których na koszt chrześcijańskiej ludności żyją, a jeszcze prócz tego przychodzą do ogromnych fortun, które przedstawiają krwawą pracę chrześcijańską.

Żydzi, przynajmniej to trzeba, żyją skromnie i trzeźwo, podczas gdy u nas nierazko spotkać podpiętego chłopca, taczającego się po ulicach; zaledwie dwa czy trzy razy zdarzyło nam się widzieć pijanego Żyda; jednego z nich spotkała natychmiast za to publiczne zgorzzenie surowa kara ze strony rabina.

Pewną jest rzeczą, iż takich przypadków znalazłoby się więcej, że niejedną z czytelników mógłby może tego lub owego Izraelitę zacytować, który się trunkowi oddaje, ale bądź co bądź przynajmniej musimy, że nałóg ten u Żydów jest rzadki.

Lekka praca, trzeźwość i wstrzemięliwość, oto dźwignie, pomagające Żydom do licznego wzrostu i długiego czerstwego żywota. Iluż to u nas spotkać można stósunkowo starych, posiwiątych, a jeszcze czerstwych choć poważnych wiekiem Żydów, podczas gdy z drugiej strony, zwłaszcza dziś, między młodzieżą naszą tak łatwo dopatrzeć się starców zgrybiałych!

Jak z jednej strony odwracamy się od występów żydowskich, tak z drugiej strony bierzmy z nich przykład i uczmy się od nich, czego potrzebujemy ludom, nie chcącym zaginąć a przagnącym zachować siłę i zdrowie fizyczne, tak ściśle związane z władzami ducha.

KORESPONDENCJE KURIERA POZN.

Lwów, 29 sierpnia. (Przysłał namiestnik Galicyi. — Deputacye u hrabiego Potockiego).

Sprawa obsadzenia krzesła namiestniczego w pałacu pod Kawkami wcale u nas nie ucichła, lecz dzięki brakowi taktu naszych liberałów żydowskich, coraz większego nabiera rozgłosu. Wiadomo powszechnie, że jedno z pism tutejszych, idące już od dawna we wszystkich prawie ważniejszych dla kraju kwestyach ręką w rękę z nienawidzonym przez ogół stronnictwem Szomer Izraela, w chwili, gdy jeszcze zwłoki s. p. Gołuchowskiego nie ostygły, gdy wszyscy przejeżdżali byli żalem po stracie tak znakomitego męża, wysunęło kandydaturę na opróżnioną posadę namiestnika w osobie pana ministra Ziemiałkowskiego. Pismo to tym przedwczesnym

woli przyjemna zalatywała. Zademniem się przedstawił gminnemu zarządowi, bo w największym negliżu; Girkont gdzieś zabrał swoje ubranie, ale to nie zmniejszyło ich uszanowania, i pokłony bili tak niskie, że aż czołom ziemi dotykali. Następnie starszyna jął dziękować za zaszczyt, jaki ich gminie uczyniliśmy, przyjeżdżając i td. Ale to trzeba znać Rosyja, żeby wiedzieć, jakich słów dobiegają w rozmowie ci, którzy się sądzą niższymi, i tak, nie powiedzą: czyś pan dobrze spał? ale, czy pan raczył spokojnie odpocząć? Słyszeliśmy, że pan raczył wypaść z sanek. Jak dawno pan raczy bawić w Solwyczegodsku? Ale ja nie raczę wcale, mnie gwałtem trzymają, ja bym dziś wyjechał z tego przekłętęgo miasta, gdyby mi pozwolono. Takie oświadczenie, nie zmienia jednak ich sposobu wyrażania się.

Umyśliśmy się i ubrali zaraz, i zaczęli wołać o śniadanie, które miało być zarazem obiadem, bo już było po południu. Girkont wszystkie przywiezione prowizye zabrał do swojej spiżarni, aby niemi rozporządzać. Postawił przeto na drugim stole, bo jeden był dla nas nakryty, butelkę wódki i nalewki, i prosił starszyna z jego towarzyszami, by się raczyli; na ich usilną prośbę musiałem jednak przepić do nich, bo inaczej byłiby nie pili. Prosiłem ich do śniadania, ale wiedziałem, że nie przyjmą, bo u nich był post, a my jedliśmy mięso. Butelka wódki przędko wyschła, ile że zarząd gminy

wystąpieniem z ową kandydaturą chciało przypodobać się jedynie swemu dawnemu chlebodawcy i założycielowi, nie bacząc wcale na co, iż mianowanie p. Ziemiałkowskiego namiestnikiem, gdyby istotnie — w co nie wierzymy — nastąpiło, byłoby może dla pewnej koteryjki, chętniej pod płaszczykiem wrzokowego liberalizmu do łowienia ryb w mętnej wodzie, pożądaniem dla kraju, jednak dla jego materialnego i moralnego rozwoju stałoby się niezawodną klęską. Od czasu przyjęcia teki w gabinecie pp. Lasserów i Stremayerów przez p. Ziemiałkowskiego, odmienił on się do niepoznania niestety, na swoją niekorzyść. Ów głęboki polityk, ów patryota wielki, gotów dla sprawy narodowej życie poświęcić, zapomina nagle o wzniosłych ideałach, jakimi się od chwili wejścia na arenę polityczną, kierował ówskazaniec polityczny, piorunujący ongi z takim wzniosłym oburzeniem przeciw tym, co to olśnieni bliachem wiedeńskiego liberalizmu chcieli by z serc naszych wyrwać z korzeniem piekny kwiat miłości do kraju ojczystego, jego wiary i obyczajów, stanawszy nagle u kresu swych życzeń, zmienił barwę i przedstawił się nam jako c. kr. urzędnik, uległy w każdej kwestyi rządowi, jako biurokrata solidaryzujący się z ministerstwem nawet wtedy, gdy takowe przeciw naszej narodowości, przeciw naszej wierze występuje. Że taki minister jednakowoż wielkiej krajowi szkody przynieść nie może, zrozumieć łatwo, skoro się zważy, że pan minister uważany bywa w radzie korony jako pigoła koła u wozu, jako minister ót tak dla parady; że jednakowoż ma taki, powołany na posadę namiestnika z tak obszernym pełnomocnictwem, z tak rozległym polem działania, wiele złego uległością swoją dla ministerstwa na kraj mógłby sprowadzić i sprowadziłby niezawodnie, tego dowodzić nie potrzebuje. Zrozumieli to liberały wiedeńskie i poznali w p. ministrze „ihren Mann“, dla tego też prawie wszystkie pisma jednogłośnie gardzą za tą kandydaturą. Nie dosyć na tem, stronnictwo centralistyczne wiedeńskie zniósło się w tej sprawie z tutejszym Szomerem, i miało od tegoż otrzymać przyrzeczenie, iż Żydzi galicyjscy w razie potrzeby gotowi nawet wystąpić z mostrepetycją do korony — aby tylko uzyskać nominacyą pana Ziemiałkowskiego na namiestnika. Tym czasem, o ile wiem, w Wiedniu o tej kandydaturze nikt na serio nie myśli, największe bowiem szanse ma tam kandydatura hrabiego Alfreda Potockiego.

Rozgłoszono tu, iż hr. Potocki miał oświadczyć deputacyi udającej się do niego z prośbą, aby na wypadek ofiarowania mu przez monarchę godności namiestniczej przyjął takąow. — że ciężar tego na siebie brać nie może. Mogę was z bardzo pewnego zapewnienia źródła, że p. hr. Potocki nie wyraził się w ten sposób — i że owszem w razie mianowania go namiestnikiem, przyjąłby nominacyą niezawodnie. Prócz tego usiłowania naszych pseudoliberalów, bożek ich i Szomera, z pewnością namiestniczyć Galicyi nie będzie, i tym razem intrygi ich odniosą chyba ten skutek, że skompromitują w opinii publicznej pana ministra bez teki do reszty.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Zatrudniony przy królewskiej górnośląskiej dyrekcji kolei żelaznej pozasłużbowy Hugon Fink w Wrocławiu, mianowany został asesorem rejencyjnym.

* Dziś wieczorem rozpoczyna się o godzinie 9 wojskowym caprytkiem obchód jutrzejszej uroczystości sędzińskiej. Jak z jednej strony nie możemy brać za złe tutejszym Niemcom radości ze zwycięstwa sędzińskiego, tak z drugiej strony możemy się spodziewać, że przez policję poznańską, znany ze swój sprężystości i energii, wszelkich dołoży starań, aby ta uroczystość odbyła się z wszelką powagą i bez wybryków, jakie się przed kilku wydarzły laty, iż wszelkich użyje środków, aby wybijanie szyb, strzelanie z pistoletów po ulicach, połączone z tak smutnymi następstwami, jak przed rokiem czy dwoma laty, nie powtórzyło się obecnie. Względ na spokojną publiczność polską, nie mającą przyczyny dzielenia radości Niemców, dostatecznym do tego winien być powodem. Spodziewamy się również, że ludność niemieckiej narodowości powstrzyma się od wszelkich nadużyć, od zaczepiania po ulicach przechodniów i wszystkich tego, coby w dniu tym do zaburzeń przyczynić się mogło.

Do rodaków naszych odzywamy się z prośbą, aby w tym dniu bez potrzeby nie narażali się na możliwość nieprzyjemności, aby, o ile się da, jak najmniej publicznie się pokazywali i siedzieli w domu dla miłego spokoju.

pije dobrze, i za kołnier nie lubi wlewać. Poszedł właśnie Girkont po drugą butelkę, gdy zaczął pop, ze swoim diakiem. Znowu ceremonie, witania, ukłony, ale już nie tak niskie. Pop i diak zaczęli ze świeżej butelki, którą tylko co wniósł Girkont. Następnie musiał on iść i po trzecią i po czwartą. Pop zaprosił nas do siebie, mówiąc że nie możemy odmówić mu takiego szczęścia, obiecaliśmy, że za parę godzin przyjedziemy, a starszyna padając do nóg, prosił nas razem z popem do siebie na wieczer i na kolacyę, przyjęliśmy także i jego zaproszenie. Goście się wynieśli, zostaliśmy sami i dopiero wtedy dowiedzieliśmy się, że Girkont, a szczególnie jego gospodyni Stepanida, niestworzone rzeczy o nas na wsi mówili, o naszych bogactwach, o dostojęństwach, o łaskach u cesarza, i tym podobne brednie. Dla tego też tak nas podejmowano.

Starszyna naznaczył dwóch chłopów jako straż honorową, która miała stać przy drzwiach domu, oraz dwoje sanek, na nasze rozkazy.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Klonowicz o Żydach.

Do naszych uwag w sprawie żydowskiej podajemy na tém miejscu dwa ustępy z dzieł Klonowicza, dowodzące, jak dobrze tenże rozumiał nie-

W dniu tym przypada, jak wiadomo czytelnikom naszym, o godzinie 5 zebranie w małej sali bazarowej celem porozumienia się w sprawie pomnika dla s. p. Karola Libelta. Wzywamy publiczność naszą, aby na to zebranie w jak największej sile się liczyła, dokumentując tem samem cześć dla pamięci męża, będącego chlubą naszego narodu. Podczas gdy Niemcy obchodzą będą tryumf siły, pamiętkę krwawej bitwy, my w skupieniu ducha zbierzemy się, by oddać hołd należny uczonemu rodakowi, co w zapasach ducha spędził życie całe, hartował duszę własną i oświecał naród cały.

* Rada Nadzorcza kolei Oleśnicko-Gnieźnieńskiej zebrała się przedwczoraj celem zastanowienia się nad sposobem zebrania znacznych sum, potrzebnych na pokrycie kosztów budowy. Suma ta wynosi 1 1/2 miliona grzywien. Zgodzono się na pożyczkę z prawem pierwszeństwa (Prioritätsanleihe). Kolej przynosiła w miesiącach lipcu i sierpniu po 25,000 talarów dochodu brutto, wydatki dosięgają 60 pct. dochodu brutto.

* Urzędnikiem stanu cywilnego w Rakotach, powiecie kociołskim, mianował Naczelny Prezes registra dominialnego Nowotnika w miejsce dyrektora dominialnego Kleinowa.

* Kupca i radcę miejskiego Danne w Ostrowie mianował Naczelny Prezes drugim zastępcą urzędnika stanu cywilnego na obwód wiejski Ostrowski.

* Inspekcya lokalną odjęto księdzu proboszczowi Sauer w Chociszewie (p. międzyrzecki) i burmistrzowi Czarnocinem w Sulmierzycach inspekcya w Chociszewie powierzone naczelnicy seminaryum paradyjskiego p. Samecovi, w Sulmierzycach p. Linke, dzierżawcy w Uciechowie.

* Tymczasowy inspektor szkolny powiatu pleszewskiego p. Gratzki, został potwierdzonym w swym urzędzie.

* Na rewizorów mięsa zgłosiło się znow kilka osób z naszego mi-sta, pomiędzy temi głównie erycliy i balwierze, tak że i u nas spodziewać się można zaprowadzenia obowiązkowej rewizyi mięsa. Rewizorów takich potrzeba na Poznań dziesięciu.

* Zapalenie śledziony wybuchło między bydłem w dominium Nenhausen (?) (pow. wrzesiński) Tarnowie (pow. poznański) Swadzmie (pow. poznański) i w dominium Waigmandorf (powiat wschowski). Ospa między owcami pokazała się w Izdebnie i Popowie (pow. międzychodzki).

* W Sremie utopił się w Warcie w skutek nadzwyczajnego wzrostu wody w Warcie, czeladnik krawiecki.

* Patrol wojskowy aresztował robotnika, który w bliskości wielkiej szluzi molestował zatrudnionych tamże robotników a nawet jednemu z nich czapkę zabrać usiłował.

* Znaleziono kawał płótna konopnego 7 lokci długi a 4 lokcie szeroki, miech i dwie watowane spódnice. Zgubiono panoramę z obrazkami i pięciotalarowkę.

* Dobra Sielec i Janiko wo własność p. Dambskiego kupił pp. Juliusz i Gustaw Freytag za 540,000 grzywien.

* W skutek licznych nieszczęść, zdarzających się w czasie dwóch wojkowych postanowiono nie tylko ściśle zbadać każdy przypadek z ostatniego czasu, ale nadto użyć wszelkich środków, aby się wypadki podobne na przyszłość nie zdarzały. Ze strony wyższych władz wojskowych szczególną to zwracają uwagę.

* Muzeum przemysłowe we Lwowie, otrzymało w darze od dr. Stelli Sawickiego, 665 sztuk srebrnych i miedzianych monet starożytnych polskich niemieckich i ruskich.

* Hr. Skarbek Michałowska, zmarła niedawno w Wiedniu, zapisała 90,000 zlr. na wiedeński państwowy zakład sierot.

* Sp. namiestnik Galicyi, A. hr. Gołuchowski, przeznaczył w testamentie 5000 zlr. na rzecz funduszu stypendyalnego imienia Agnora hr. Gołuchowskiego, utworzonego w roku 1859 przez obywatelstwo krajowe, z poleceniem, aby wydział krajowy lub władza takowy zastępująca zakupił za tę kwotę papiery publiczne a z procentów utworzył nowe stypendyum w kwocie 250 zlr., które z czasem, gdy się fundusz zwiększy, może być powiększone, lecz tylko do wysokości 300 zlr. Stypendyum to nadane być winno uczniowi uczęszczającemu na wszelknieć lwowską, kształcającemu się na wydziale prawniczym z celującym postępem. „Czynię to — wyraża się dostojny testator — na pamiętkę, że kiedyś sam byłem uczniem tutejszej wszechśniej.“ Rozdawnictwo stypendyum tego przysługuje ordynatowi Skalskiemu. Oprócz powyższego legatu testament s. p. Namiestnika zawiera następujące dobroczynne zapisy: na ubogich w Skale 500 zlr., dla kościoła skalskiego jako fundusz żelazny 1000 zlr., zakładów ocielniowych we Lwowie 2000 zlr. Zyczeniem też było s. p. Testatora, aby w dobrach jego Łosiczu wzniesiono był kościół. Jak się dowiadujemy, starszy syn Zmarłego, Agenor hr. Gołuchowski, przystąpił już do spełnienia tego zyczenia.

* Kalendarz. Jutro, w czwartek, dnia 2 września s. Stefana króla. Wschód słońca o godzinie 5 minut 13; zachód o godz. 6 minut 45. Długość dnia 13 godzin 37 minut.

* Wypadki historyczne. Dnia 2 września 1621 bitwa pod Chocimem. — 1793 sejm Targowiczan w Grodnie oteczony przez Moskwę. — 1793 poseł pruski żąda odstąpienia Wielkopolski. — 1831 bitwa pod Terespołem.

Wiadomości polityczne.

* Berlin, 31 sierpnia. [Przyszłość starokatolicyzmu w Niemczech. — Wiadomości bieżące. — Personalja.]

Wielkie przywiązywali nieprzyjaciele Kościoła nadzieje do starokatolicyzmu. W wojnie wypowiedzianej Kościołowi przez liberalizm, miał to być najsilniejszy taran do jego rozbicia. Czy się ziściły te nadzieje, nikomu nie tajno! Pomimo potężnej protekcji, która dostarczała wszelkich materialnych środków, sekta starokatolików, przynosząca na świat zaród bliskiej i niechybnej śmierci, podnieść się, rozwielić, a już Kościołowi katolickiemu wielkiego uszczerbku zrobić nie mogła. Owszem traciła coraz więcej na znaczeniu nawet u swych liberalnych przyjaciół. Aby nowe rozbudzić w niej życie i zdobyć dla niej szerszą podstawę bytu, zamierzył ją twórca i ojciec moralny dr. Dollinger łączyć z innymi odszczepieńcami Kościołami. W tym celu odbyła się w Bonn uniounistyczna konferencya, o której przebiegu i ważniejszych naradach sprawozdanie krótkie w naszym piśmie umieściliśmy. Lecz ten ostatni wysiłek nietylko że nie zdołał zgalwanizować stygnącego już ciała, ale zdaje się, że grób dla niego wykopał. Liberalizm bowiem, ten wielki i jedyny przyjaciel, wytrzeźwiał ze złudzenia, jakim osiadał starokatolicyzm. Szczęśliwie już dzisiaj poczyna z sekty i obrad toczonych w Bonn, które zamiast coby światu otworzyć miały nowe drogi postępu, wydobywają na stół jakieś scholastyczne, średniowieczne kwestye. Rozprawy o Duchu św. nie przypadły wcale do gustu liberałom. Bardzo to naturalna rzecz. Komu jeszcze zależy co na Duchu św., nie będzie liberalnym. Lecz kto ducha swego własnego wyniósł po nad przesydy religijne, jakżeż zajmować się może stanowiskiem Ducha świętego w świecie? Jak liberalni oceniają dzisiaj starokatolicyzm i ze swych mrzonek już wytrzeźwiali, niech posłużą na dowód to, co pisał liberalna N. Stett. Ztg. Będzie to także miarą wyobrażeń religijnych i chrześcijańskich liberalistów:

Konferencya starokatolików w Bonn rozsiała na piasku. Ru-h starokatoliki musi się powstrzymać, jeżeli raz jeszcze coś podobnego dokaże, jak na zgrupowaniu w Bonn. Trzeba to otwarcie i uczciwie wyznać, aby pomiędzy starokatolikami, którzy doznawali ogólnej sympatyi, nie wzbudzić żadnych złudnych nadziei. Obiecali przez swego posła Petrego odrodzenie katolicyzmu, oprócz tego niesłychane przyrzekli rzeczy; ten zbyt obietnic budził już w wielu nienofność. Teraz zajmują się przewódzcy starokatolickiej sprawy poszukiwaniami, które przypominają teologiczną dylektykę w najświetniejszym jej rozwoju z czasów małych ojców Kościoła. Ci, co odpadli od starego Kościoła papieskiego, oczekują zdrowych reform, przyobiecających na pewno, a za to otrzymują strasznie nudne dystynkcy o pochodzeniu Ducha św. Podobne kwestye zadawaly już przed wielu latami wszelkie chrześcijańskie życie, i dzisiaj chcą najzłubniejszemi scholastycznymi skardzienstwami, jakimi już za czasów Wincentego Lerina nikogo zwiście nie było można, religijne potrzeby świata katolickiego zaspokoić! Rzeczywiście oburzenie i gniew na takie anachronizmy muszą wybuchnąć, jak przewidujemy, z skargami, że ruch starokatolicki nie jest godzien, aby się nim ktokolwiek zajmował. Przynajmniej otwarcie, iż rozprawy w Bonn żadnego nie mają znaczenia i dla tego lękamy się, że cała opinia publiczna przejdzie nad starokatolikami do porządku dziennego, jeżeli coś podobnego, jak się w Bonn wydarzyło, raz jeszcze powtórza. Podczas gdy życie publiczne i n-uki w pełnym są rozwoju i postępie, naczelnicy starokatolicyzmu sięgają po bezużyteczne dystynkcy w okres średnich wieków, aby nie — zgola nie nie działać.

Zasługuje na uwagę, że i londyński Times bardzo zimnie a rozumnie o tej sprawie sądzi. — Uważa on, że Dollinger i jego przyjaciele fałszywie oceniają charakter swego czasu, jeżeli myślą, że protestem przeciw dogmatowi schizmę wywołać zdołają i kończy następującymi słowami:

Walka zatem dr. Dollingera z Papieństwem musi być stoczoną li tylko na gruncie teologii i historii. Masa ludu nie wie właściwie, o co dr. Dollinger walczy, a cała walka w rzeczywistości jest tem, czem reformacya nie była — sporem czysto naukowym.

Lepiej aniżeli te nieprzychylnie sądy świadczą sam starokatolicyzm o swęj nędzy, tłómacząc w swym własnym organie Deut. Merk. powody, dla których odroczyony został piąty starokatolicki kongres, jak następuje:

Jesteśmy tego zdania, że przy tak strasznych upałach, orzeźwiająca jest myślą, że nie potrzeba w zamkniętych i nabitych ludzi pokojach całymi godzinami słuchać mów, albo też samemu mówić. Sam Kladdera cż przez osm dni swój humor oziębia. Któżby miał ochotę do poważnej pracy. — Ale co się zwleczę, to nie nieciece.

Kto tak lekceważy swoją wielką niby misją na świecie, okazuje taki brak powagi w ocenianiu własnych prac, — jakżeż może żądać, aby je inni umieli szanować. Kreuz Ztg. z której powyższe cytaty wyjęliśmy, twierdzi, „że jeżeli liberalizm odwróci się ze swemi względami, to tylko dowodem będzie, że w starokatolicyzmie żywieli

Lecz go na próchno przegrzyja pomalę; Jak rdza się postwi nad twardem żelazem, Mół szkodzi sukniom a pijawka ciału: Tak Żyd, włoścza, przez sztukę bezprawu W ciału społeczeństwa wpije się i wroście, Nasze bogactwa pożrze i przetrwaj Pochlonie wszystkie kraju posiadłości! Obaczą króle żąd szkodliwa rana, Rzeczpospolita jęknie po niewczasie: Gdy krzew z jej ciała będzie już wyszana I wszelkie życie obumarłem zda się. Przytoczyliśmy umyślnie w całej rozciągłości słowa poety, nieznane naszemu społeczeństwu dla tego, że przed 300 laty i w obcym napisane są języku, bo jesteśmy przekonani, że warto się nad nimi zastanowić, warto sobie przypomnieć, że przed trzema wiekami mieliśmy męża, co się zastanawiał dawno przed Czackim o wielkiej doniosłości elementu żydowskiego w krajach polskich. Po Czackim nie wiadomo nam, czy kto dokładniej i głębiej nad tą sprawą się zastanawiał, w ostatnich latach przełożono u nas dziełko prof. Rohlinga „Der Talmudjude“, i wydano broszurkę „Żydzi i Kahaly“, będącą streszczeniem obszerniejszej rozprawy pewnego neofity rosyjskiego. W Warszawie wysłała nadto przed kilku laty broszura pióra pana Izaaka Kramstucka, apoteozująca talmud.

Spytasz przez wilka wpuszczać do owczarni, Co tutaj robi ów chytry ród węży? Nieprawe zyski najłapczywiej garnie, I sroga lichwą ubogich ciemięży! Wszak robak dębu nie wyniszcza razem,

Tu Żydowi z całego wzywiancy świata, Tyle wśród naszych murów nagromadził złota, Że go śliczyć nie może, więc na korec mierzy; A jednak w ciągłej twordzie żyć musi niecnota, I chociaż w jego skrzyni pełno skarbów leży: Nigdy śmiało nie spojrzysz przechodniowi w oczy, Tylko wzrokiem lękliwym wciąż po ziemi toczy.

Za to miasta bogate umie lichwą łupić, A nikt mu nie wyrówna w ciągnięniu korzyści, I choć wodę, powietrze, spokój musi kupić, I chociaż go przedajni dzierżawia jurysci: Ma się za co okupić, królom się opłaci, Ma czem drugich oszukać i wnet się z bogaci. Myśli chytry starosta, że odarł lichwiarza, Oblizca zysk: a owo sam wpadł w jego sidła! I skarb przed nim niepewny, jak się często zdarza, Taki urok ma dla nich mamona przebrzydła.

A w przedlicznęj swęj „Rusi Czerwonęj“ po opisie Lwowa temi przemawia o Żydach słowy, które tu powtarzamy w przekładzie Syrokomi (Rozrolania v. 1245):

Spytasz przez wilka wpuszczać do owczarni, Co tutaj robi ów chytry ród węży? Nieprawe zyski najłapczywiej garnie, I sroga lichwą ubogich ciemięży! Wszak robak dębu nie wyniszcza razem,

